

Turyści górscy wyruszający na szlaki, chcąc nie chcąc rozpoczynają wędrówkę w dolinach, często urokliwych, zachęcających do dłuższego pobytu z jednej strony, a jakby „nie mieszczących się” w przebiegu trasy, z drugiej.

A tymczasem to właśnie tam znajduje się większość obiektów krajoznawczych, obok których nawet „najszybszy” turysta nie powinien obojętnie przechodzić. Planując trasę górską dobrze jest zarezerwować czas na zwiedzanie załazków na początku czy końcu trasy, w dolinach. Gwarantuję, że nie przyniesie to

Przybyła Dąbrowska do Jaworza w 1927 r., w dwa lata po śmierci męża, aby podreperować nadszarpnięte nerwy w uzdrowisku u podnóża Błotnego i Palenicy, którego otoczenie przyrównała do „krajobrazu z pieśni Schuberta”. Mieszkała ona w willi „Marysia”, gdzie zawsze zajmowała ten „sam pokój”. Tu czuła się „dobrze i błogo”. Nie ma już „Marysi”, rozehrali ją hitlerowcy. Czy to klimat czy krajobraz z pieśni Schuberta miały wpływ na to, że pisała tu dużo i jak sama wspomina, lekko. Szybko też poprawiło się zdrowie, wróciła chęć życia i two-

nicę odparcia najazdu bolszewickiego. Po II wojnie światowej tablicę i napis zamieniono. W miejsce Marszałka postawiono Generała (Karola Świerczewskiego). Warto poświęcić około godziny, aby chociaż pobieżnie zapoznać się z tutejszą przeszłością. Pamiątką pobytu Marii Dąbrowskiej stało się nadanie szkole imienia pisarki oraz odsłonięcie w niej tablicy pamiątkowej.

Trasa na Błotny nie nastęrcza trudności i chociaż nie należy do widokowych, idzie się przyjemnie piękną buczyną. Schodzić z Błotnego proponuję do wy-

Pod Błotnym w Jaworzu

ujmy naszym „górkim” aspiracjom, a przynajmniej nie wszystkim.

W ciekawe miejscowości obfitują praktycznie wszystkie szlaki rozpoczynające się w dolinach. Mają je również szlaki Béskidu Śląskiego, w tym też leżący w paśmie Klimczoka – Błotny (917 m) i sąsiedni Łazek (711 m).

Tak na marginesie – jak długo jeszcze powtarzać będziemy błąd, jaki zrobili kartografowie sztabowi c.k. armii zwiąc Błotny „Błatnią”? Ta nowa nazwa pasuje do nazewnictwa wołoskiego czy góralskiego, jak np... świni-dzwonek (w gwarze beskidzkiej coś zupełnie nie pasującego do siebie).

Chcąc wyjść na Błotny szlakiem zółtym z Jaworza, będziemy musieli od dworca PKP przechodzić środkiem miejscowości. Jeżeli będzie nam się spieszyło, dostrzemy kościół, kiosk, restaurację i parę domów o ciekawej architekturze, a tymczasem...

Pierwsza wzmianka o Jaworzu pochodzi z 1305 r. Nazwę wzięto od jaworów, których jeszcze dzisiaj pełno w okolicy. Wieś przechodziła różne koleje osu z tym, że najciekawsze czasy nastąpiły w końcu XVIII w., kiedy kolejni właściciele zaczęli kolonizować okoliczne doliny, zakładając m.in. Jaworze Należę, a w nim hutę i sztolnię rudy darniowej (1762). Kolejni właściciele, hr. Saint Genois d'Anneaucourt, stworzyli tu uzdrowisko klimatyczne, gdzie kuracjusze znaleźli przede wszystkim „święty spokój”. Jaworze odwiedzali znani Polacy: Pol. Konopnicka, Parandowski, Kotsis, Karłowicz, Tuwim i Maria Dąbrowska.

Chciałbym zatrzymać się na związkach z Jaworzem właśnie tej ostatniej, która spędziła tu ważne lata swego życia. To w Jaworzu powstała prawie w całości powieść „Noce i dnie”. Z powodu własnych przeżyć właśnie w Jaworzu zmieniła charakter głównej bohaterki powieści, która stała się kobietą niekochającą, a jednocześnie kochającą – nie kochającą, kochala!

zenia. Tu przeżyła miłość do dr. Jerzego Czopa, który był pierwowzorem powieściowego Janusza Ostrzeńskiego, on też zburzył spokój i rozbudził namiętności. Napisze w pamiętnikach: ... *przeżyłam tu szmat życia. Nie pomogły żadne hamulce – zakwitłam jakąś hoczną „wilczą” gałęzią... która na przekór kwitnie najcudowniejszymi kwiatami.*

Ostatni raz była tu w 1939 r., pisząc w sierpniu: *Nie chce się wyjeżdżać. Pogoda taka śliczna, perspektywa wojny taka bliska, może to ostatnia w życiu sielanka. Dnie są gorące, wieczory i ranki rzeźwe. I to Jaworze ma jednak to do siebie, że więzi serce. Po wojnie nie było dane pisarce przyjechać tu, zresztą Jaworze utraciło status uzdrowiska. Została po pisarce pamięć ludzi, dla których miała zawsze otwarte serce.*

Podziwiała tutejszych ludzi, lubiła wsluchiwać się w ich gwarę, w której tyle jest staropolszczyzny, tej od Reja i Kochanowskiego. Długo trwało, zanim pojawiła „fenomen religijny” Śląska Cieszyńskiego, gdzie obok katolików w zgodzie i prawdziwej ekumenii żyją ewangelicy. Tak też jest i w Jaworzu, gdzie np. kościół katolicki stoi w miejscu dawnej dzwonnicy ewangelickiej, zbudowany przez wszystkich mieszkańców wsi. W kościele ewangelickim dzwony mają zaś herby rodu Saint-Genois, fundatorów kościoła katolickiego. Do niedawna wspólny był nawet cmentarz, na którym spoczęli mieszkańcy wsi, kapłani i tutejsi panowie, niezależnie od wyznawanej religii.

Po dawnych, dobrych czasach zostały się pensjonaty, sanatoria, a w parku – pałac (obecnie ośrodek dla młodzieży). Niektóre z nich pełnią dalej dawne funkcje.

Gospodarze Jaworza starają się o przywrócenie statusu uzdrowiska i chyba mają szansę powodzenia, a warto, bo dalej można tu znaleźć „święty spokój”. Krajobraz jest ciągle jak z pieśni Schuberta.

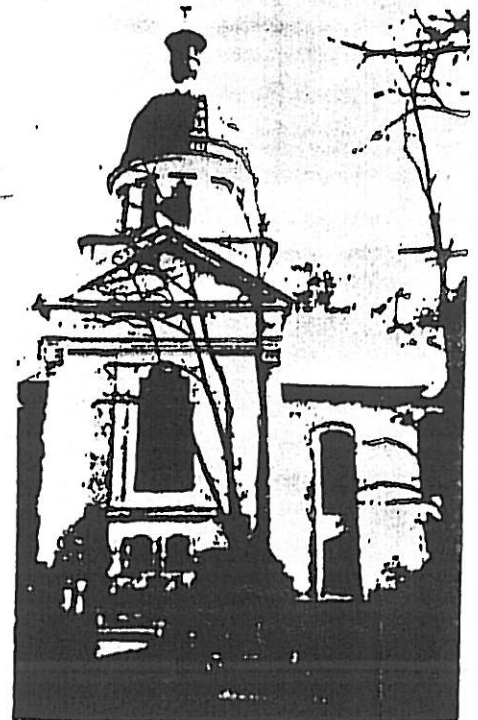
Ma też Jaworze pomnik na skraju parku. Jest to pierwszy na Śląsku pomnik Józefa Piłsudskiego, odsłonięty w X rocz-

nicę odparcia najazdu bolszewickiego. Po II wojnie światowej tablicę i napis zamieniono. W miejsce Marszałka postawiono Generała (Karola Świerczewskiego). Warto poświęcić około godziny, aby chociaż pobieżnie zapoznać się z tutejszą przeszłością. Pamiątką pobytu Marii Dąbrowskiej stało się nadanie szkole imienia pisarki oraz odsłonięcie w niej tablicy pamiątkowej.

Trasa na Błotny nie nastęrcza trudności i chociaż nie należy do widokowych, idzie się przyjemnie piękną buczyną. Schodzić z Błotnego proponuję do wy-

Zachęcam do odbycia wycieczki na Błotny właśnie tą trasą, do zatrzymania się chwilę w Jaworzu i Bierach, połączenia „wyczynu” z krajoznawstwem – warto, wierzcie mi!

Lech Wlewióra



Kościół katolicki w Jaworzu
Foto: Lech Wlewióra